Nr. 181. We Lwowie Sobota dnia 2. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. lipca.

Złamany i ubezwładniony wiekiem wróg nasz, Bismarck, dożywa w swej „pustelni“ ostatka dni ziemskich, — lecz stworzona przezeń atmosfera szpiegostwa i delatorstwa żyje dalej w całej sile i stale zamąca w Niemczech wszelki rozum, wszelkie poczucie sprawiedliwości, a choćby tylko prostej przyzwoitości. Świeży tego dowód widzimy w nikczemnej elukubracji osławionego organu bismarckowskiego *Hamburger Nachrichten*, której ustęp esencjonalny podaliśmy w rubryce telegramów. Niczego nie dowodząca i cienia nawet jakich aluzyj politycznych pozbawiona odezwa dzienników czeskich do tamtejszych lekarzy i przyrodników, ażeby jak najliczniejszy udział wzięli w polskim kongresie lekarsko-przyrodniczym w Poznaniu, wywołała w rzeczonem polakożerczem piśmie atak formalnego *delirium tremens*. Choroba ta — jak wiadomo — objawia się typowo majaczeniem na półjawie i widziadłami w postaci szczurów, myszy itp. stworzeń pacjenta uporczywie prześladujących....

Podobnie do tego rodzaju objawów psychopatycznych, *Hamb. Nachr.* bredzą ni mniej ni więcej, jak, że lekarze i przyrodnicy czescy w tym celu mają przybyć do Poznania, aby tam spiskować z kolegami polskimi, gwoli oderwania ziem polskich od państwa niemieckiego! A ponieważ Austrja jest sprzymierzeńcem Niemiec, przeto powinna zabronić swym poddanym czeskim tej ekskursji, wymierzonej przeciw całości potęgi Hohenzollernów. Ten pośredni apel do dyplomacyj obu sąsiednich mocarstw, będący w gruncie rzeczy tylko źle przyodzianą denuncjacją pruskiego prowokacyjnego ajenta, okazuje w całej potwornej nagości ową dziką, żywiołową nienawiść bismarkowczyków do słowiańszczyzny w ogóle, a polskości w szczególe, która poprostu ich oślepia i zdrowego rozsądku [illegible] salyby *Hamb. Nachr.* o jakimś polskim lub czeskim dzienniku, który wystąpiłby z analogiczną denuncjacją na gości bawarskich, saskich, hanowerskich i t. d. przy sposobności jakiegoś niemieckiego kongresu lekarskiego, lub w ogóle naukowego, urządzanego dajmy na to we Wiedniu, Lincu, albo Gracu? Bo przecież pomiędzy Bawarami, Sasami, Prusakami, Hanowerczykami a Niemcami austrjackimi bezwarunkowo istnieją takie same różnice i wspólności historyczne, cywilizacyjne i narodowe, jakie widzimy pomiędzy Polakami a Czechami.

* * *

Onegdaj rozpoczęły się obrady nowej skupczyny serbskiej. Dyrektywą dla nich są poniekąd słowa królewskie, wyrzeczone przez króla Aleksandra parę dni temu w Niszu: wewnętrzne skonsolidowanie się, iżby Serbja mogła stać się nareszcie silnym i bezpiecznym filarem pokoju i ładu na bałkańskim półwyspie... Hasło to przypomina żywo wygłaszaną zawsze przez Karola rumuńskiego maksymę polityczną dla Rumunji, co zwłaszcza teraz, w przededniu wizyty ks. Ferdynanda bułgarskiego w Sinaia, powinno w Sofji znaleźć zrozumienie należyte. — Wśród szeregu przygotowanych przez rząd dla skupczyny projektów do ustaw, znajduje się jeden, dla Serbji istotnie nader ważny, a kultury lasowej dotyczący. Rząd serbski zwrócił się swego czasu do austro-węgierskiego ministra finansów i administratora okupowanych prowincyj, Kallaya, z prośbą, ażeby pozwolił naczelnikowi bośniackiego leśnictwa, radcy rządu krajowego w Serajewie, Petraszkowi, na czasowy wyjazd do Serbji, celem studjów nad tamtejszymi stosunkami leśnictwa i tych reorganizacją. Minister Kallay nie odmówił sąsiadowi tej grzeczności i p. Petraszek zajechał już do Belgradu, gdzie go przyjęto z wielkimi honorami.

Fakt ten — rzecz prosta — nie zasługiwałby na zarejestrowanie go w rubryce politycznej, gdyby nie przyczyniał się do charakterystyki pewnej przyjacielskiej atmosfery, która panuje obecnie w stosunkach sąsiedzkich pomiędzy Austrją a Serbją. Swego czasu benjaminkiem austro-węgierskiej polityki była Bułgarja, która też eksploatowała swego protektora na wszelkie sposoby. Teraz pono przychodzi kolej na Serbję, która w przyszłości tak samo odwdzięczyć się gotowa Austro-Węgrom, za rozmaite „grzeczności“, jak to od kilku lat praktykuje się w Bułgarji.

Ze zdrojowisk.

Copoty 25 czerwca.

Liczniej niż kiedykolwiek ożywił się w roku bieżącym sezon kąpielowy, ostatni spis gości kąpielowych wykazuje bowiem już 2.688 gości a więc o wiele więcej niż roku zeszłego. Pierwszy tak zwany „Badefest“ z przepięknym koncertem i ślicznymi ogniami sztucznymi był tak ożywiony, że zdawało nam się, iż już jesteśmy *„en pleine saison“*, gdy to tymczasem dopiero koniec czerwca. Powodem tej już obecnie licznej frekwencji zapewne i ta okoliczność, że w tym roku sezon kąpielowy rozpoczął się oficjalnie już z dniem 1-go czerwca. W znaczniejszej mierze zawdzięczają Copoty tę nader liczną frekwencję jednakże zapewne pięknej pogodzie, [illegible] rozmaite ulepszenia i upiększenia, jakiemi się Copoty co rok na przyjęcie gości przygotowują.

I w roku bieżącym urządzono rozmaite nowe promenady, lecz najlepszą rzeczą, na jaką się Copoty mogły zdobyć, to — kanalizacja, która już od kilku tygodni kompletnie wykończona.

To też rozpuszczone po gazetach wiadomości o jakiejś tam epidemicznej chorobie, mającej panować w Copotach, są niegodziwemi plotkami, puszczonemi w świat przez inne miejscowości kąpielowe, zazdroszczące Copotom powodzenia i rozwoju. Copoty są wogóle nadzwyczaj zdrową miejscowością, a tem więcej można to teraz o nich powiedzieć po przeprowadzeniu kanalizacji.

Alarmujące te, acz najzupełniej bezpodstawne wiadomości szczególniej jakoś u Polaków poskutkowały, bo mimo znacznego napływu gości — rodzin polskich jest nader mało, na czem naturalnie cierpią tutejsze pensjonaty polskie, z pośród których np. „Dom polski“ p. Kulerskiego, istniejący już od lat dziewięciu arcyważne ma zadanie. Na „Domu polskim“ bowiem jest oparta *Gazeta grudziądzka*, pismo ludowe, które p. Kulerski wydaje w Grudziądzu już od czterech lat. Pismo to, wychodzące trzy razy tygodniowo z trzema dodatkami a mianowicie z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym i takimże dodatkiem dla dzieci, oraz dodatkiem rolniczym, kosztuje na cały kwartał 1 markę, z czego wynika, że pismo to potrzebuje subwencji, a tej dostarczał mu zawsze „Dom polski“.

Jak w roku bieżącym będzie, nie wiadomo, sądzę jednak, że i w tym roku napływ gości polskich będzie taki sam jak po inne lata, boć pewnie lepiej jeszcze jeździć do Copot niż do innych „badów“, a w takim razie i „Dom polski“ może być pewien poparcia, gdyż zasługuje na to swemi umiarkowanemi cenami, dobrą i zdrową kuchnią i wogóle wyborną pensją.

Myślałby kto, że skutkiem licznego napływu gości panuje w Copotach drożyzna, że ceny mieszkań wygórowane, tymczasem tak nie jest, bo z powodu kilkudziesięciu nowych domów, które Copotom przybyły, ceny mieszkań są nawet niższe niż zeszłego roku, a i prowizje bynajmniej nie są droższe.

Copocka gazetka kąpielowa, także wydawana przez p. Kulerskiego, w roku bieżącym również wychodzi.

Bystra 28. czerwca.

U stóp Beskidów, na pograniczu Galicji i Szlązka, w kotlinie otoczonej górami, leży urocza miejscowość Bystra, w której się znajduje wzorowo i z europejskim komfortem urządzony zakład leczniczy hydropatyczny. Zakład ten położony tuż nad brzegiem rzeki Białki, otoczony jest zewsząd z wyjątkiem strony południowej bujnie zalesionemi górami, wskutek czego znakomicie jest ochroniony od wiatrów północnych i północno-wschodnich. Lasy okoliczne, od zakładu niespełna 10 minut oddalone, rozciągają się na przestrzeni kilku-milowej i obfitują w prześliczne spacery i cieniste aleje, nadzwyczaj starannie utrzymane. Klimat tutejszy należy do t. zw. podalpejskich, jest umiarkowanie wilgotnym i odznacza się łagodnością i wyjątkową stałością. Wieczory bywają ciepłe, a powietrze obfitujące w ozon, [illegible]

Zakład leczniczy został w tym roku przez nowego właściciela zupełnie odnowiony, posiada około 40 z komfortem urządzonych pokoi gościnnych i jest elektrycznie oświetlony. Środkami leczniczymi są: wodolecznictwo, masaż, gimnastyka, elektroterapja, kąpiele w świetle elektrycznem i kuracja djetetyczna. Ponadto odznacza się zakład bystrzański niezwykłą taniością, mieszkanie bowiem wraz z pościelą, całodziennem utrzymaniem, ordynacją lekarską i kąpielami kosztuje 3 zł. od osoby. Obecnie bawi tu już kilkadziesiąt osób, wśród których wiele z Warszawy, Lwowa, Krakowa itd.

Obchód Mickiewiczowski.

Strzyżów. Mszę św. odprawił ks. kanonik Jabczyński, kazanie wygłosił poseł ks. Fiszer. Pani Olga Winiarska zajęła się składkami na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie. Poświęcono lipę. Na wieczorku chór Czytelni mieszczańskiej odśpiewał kantatę, poczem przemówił w podniosły sposób notarjusz p. Zygmunt Holzer. Burzę oklasków wywołała gra na fortepjanie p. Olgi Winiarskiej, która wykonała Szopena i Liszta.

Dolina. Obchód trwał kilka dni. Otwarto ulicę Mickiewicza i poświęcono kamień węgielny pod pomnik wieszcza, na który zebrano już 800 zł. uroczystą mszę św. odprawił ks. Zaremba, kazanie wygłosił ks. Wankowicz. Bardzo czynnie zaznaczył się dr. Dobrowolski, jako niezmordowany aranżer. Urządził też specjalny odczyt niemiecki dla tutejszych kolonistów. Był to chyba jedyny tego rodzaju epizod w kronice obchodowej.

Stare Miasto. Obchód Mickiewiczowski u nas odbył się 27. maja. Przed ratuszem pod ładnie udekorowanym portretem Mickiewicza umieszczono tablicę pamiątkową, którą burmistrz miasta po odpowiedniem przemówieniu odsłonił, poczem dziatwa szkolna odśpiewała kantatę. Drugą część obchodu zapełnił wieczorek w sali ratuszowej, gdzie zgromadziło się wszystko, co chciało i mogło wziąć udział w tym wieczorku a było tych uczestników parę set. Program rozpoczął się od słowa wstępnego, wypowiedzianego przez marszałka powiatowego, poczem nastąpiły w porządku odśpiewane kantaty, śpiew solowy przy akompanjamencie fortepianu, deklamacja itd.

Sieniawa. Trwałym pomnikiem uroczystości u nas pozostała piękna kolumna z medaljonem wieszcza i tablicą marmurową. Duchowieństwu o. I. zawdzięcza się u nas wiele, że dziś lud wiejski, słysząc o zasługach Mickiewicza w kościele, wspominać o nim będzie z czcią. Przed kolumną przemawiali do kilku tysięcy zgromadzonych p. J. Nowakowski z Jarosławia, tut. burmistrz p. Wł. Zielonka i wieśniak z Majdanu, składając wieniec z kwiatów polnych u stóp kolumny wieszcza, który te kwiaty tak szczerze ukochał.

Żydaczów. Komitet Mickiewiczowski na posiedzeniu z 18 czerwca zdał sprawę ze swych czynności. Obchód urządzono w Żydaczowie, Młyniskach i Cucyłowcach. Obchody udały się i na wsi świetnie, bo i Rusini brali w nich udział. W trzech tych miejscowościach rozdano bezpłatnie między lud 600 broszur wydawnictwa [illegible] i 300 wizerunków wieszcza. Staraniem komitetu zasadzono 2 dęby pamiątkowe i nazwano jedną z ulic imieniem poety. — Dochód komitetu wynosił 217 zł. 28 ct., rozchód 181 zł. 98 ct., nadwyżka 35 zł. 30 ct. Z tego postanowiono dać na kolumnę Mickiewicza we Lwowie 5 zł., reszty zaś użyć na sprawienie żelaznych sztachet do ogrodzenia dębów.

Z prowincji.

Przemyśl 26 czerwca. Obchód Mickiewiczowski w zakładzie naukowo-wychowawczym p. Ant. Gawrońskiej, jakoteż egzamin uczennic, dały doskonałe świadectwo gruntownej pracy i poważnemu charakterowi kierownictwa. P. Gawrońska, sama wykształcona fachowo i dobrze, zrozumiała odrazu, że nie gonienie za nowomodnemi hasłami, ale poważna nauka powinna być celem każdej szkoły, a zatem i żeńskiej. Dzięki też jej staraniom powstała u nas dobra, poważna i uczciwie prowadzona szkoła, wolna od chęci bałamucenia rodziców i korzystania z nieświadomości ich. Licha szkoła podobna jest do tych sklepików malutkich, które więcej wypisują towarów na szyldach, niż mają wewnątrz. P. Gawrońska, zrozumiawszy, że bałamucenie rodziców, a co gorsza dzieci, skutkiem niezgodności przyrzeczeń z rzeczywistością, w zakresie wychowania dziewcząt, wytworzą całe szeregi młodzieży o niejasnych celach i pragnieniach, wolała raczej pogłębić program szkół wydziałowych i uzupełnić go wychowaniem. W tym celu zgromadziła najlepsze siły nauczycielskie i żeńskie, a uzyskawszy pozwolenie uzupełniła program w wyższych klasach wykładami profesorów gimnazjalnych, dając im do dyspozycji taką ilość godzin, jaka potrzebna dla dobrej nauki, lecz nie dla możności wyliczania jak można największej liczby wykładających profesorów. Rezultaty takiego poważnego pojmowania sprawy wykształcenia i wychowania młodego pokolenia dziewcząt są najlepsze, a Przemyśl co roku przekonywa się o tem z egzaminów w zakładzie p. Gawrońskiej.

Uroczystość Mickiewicza, która zakończyła rok szkolny, połączona ze śpiewem, deklamacją i odczytem była przyjętą i powitaną przez najlepsze towarzystwo Przemyśla najsympatyczniej. Jest to chyba dowód najlepszy i uznania i zachęty.

Złoczów 29 czerwca. *(Samobójstwo. Pożar. Burza).* Dzień 28 czerwca był dla mieszkańców Złoczowa pełnym samych przykrych wypadków — był to dzień prawdziwie feralny. O godzinie 8 wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru powszechnie znany i kochany rotmistrz 13 pułku ułanów Karol Loefler, wzbudzając w szerokich kołach swych znajomych szczery i głęboki żal. Sekcja zwłok nie wykazała żadnych zboczeń umysłowych, przyczyną samobójstwa były najprawdopodobniej przykre stosunki majątkowe, w jakie nieboszczyk popadł wskutek swego nadzwyczaj dobrego serca. Zadłużał się, by płacić długi innych. Ceniony był przedewszystkiem przez okolicznych obywateli, którym oddawał konie wojskowe w t. zw. „Privatbenützung“. Szkoda człowieka, który dla przymiotów swego serca i umysłu mógł być chlubą i ozdobą pułku.

W 8 godziny po samobójstwie wybuchł pożar w realności żyda Igla i zniszczył ją doszczętnie. Energji straży pożarnej i sprzyjającej pogodzie zawdzięczać należy, że pożar został szybko zlokalizowany. Popłoch wśród żydów tutejszych był ogromny. Przy pożarze zjawił się starosta i uspokoił zebranych.

Tej samej nocy i następnej szalała w całym powiecie straszna burza. W Złoczowie kilka dachów zerwanych i mnóstwo drzew połamanych. Niektóre gminy jak Kropiwna, Gołogóry, Żuków, Uhorce, niedawno pożarem nawiedzone, Sławna, Wicyń i okoliczne poniosły znaczne szkody wskutek gradobicia. Czy szkoda była ubezpieczona, dotychczas sprawdzić nie zdołano.

Rozruchy.

(Korespondencje).

Krościenko kolo Chyrowa 30. czerwca. I w naszej okolicy były już rozruchy antysemickie w Ustrzykach i Starzawie, ale żandarmerja zaraz je przytłumiła. U nas, choć to wioska nie wielka, wygląda jak miasto, gdyż wszelkie grunta koło stacji zabrali żydzi i wybudowali prawie miasteczko, jeden Segel ma przeszło 50 domów, a można sobie wyobrazić jak się ta rodzina rozrosła, kiedy już mają swego rabina i łaźnie parową, która w piątek gwizdaniem

FELJETON O WYŚCIGACH.

I.

Jeżeli, kto myśli, że nawoływania różnych dzienników osłabiły mieszkańców Lwowa zamiłowanie do wyścigów, to się bardzo myli. Co więcej, na to żeby zapalać się do tej pańskiej zabawki nie potrzeba być u nas ani księciem, ani hrabią, ani baronem, nawet można nie być szlachcicem... Wszyscy bez różnicy stanów przepadają za tą zabawą. Proszę tylko posłuchać jakich smutnych doświadczeń pod tym względem nabrałem. W pierwszy dzień wyścigów rano miałem kilka sprawunków do zrobienia.

Idę do księgarza, tłómaczę mu, czego potrzebuję, on ani nawet nie słucha. Zirytowany pytam:

— Co panu jest?

— Nic panie — odpowiada.

— Ale pan nie rozumie, co ja do niego mówię.

Na to on:

— Panie, trudno zawsze z uwagą jednemu zajęciu się oddawać... Przecież to dziś wyścigi!

Z księgarni poszedłem do modniarki, potrzebowałem wybrać kapelusz dla żony.

Tam także chaos... Panny coś pomiędzy sobą szepcą, a sama pani o bożym świecie nawet nie wie.

Opowiadam, tłómaczę, bo to interes nie na żart; dogadać się nie mogę. Wreszcie właścicielka sklepu z najbardziej uprzejmym uśmiechem powiada:

— Może pan innego dnia przyjdzie... Dziś trudno wybrać.

— Dla czego? — pytam mocno zdziwiony.

— Bo to panie dziś wyścigi!

Szewc nawet mówić ze mną nie chciał, bo — to wyścigi.

Fryzjer zaciął mi twarz haniebnie, bo — to wyścigi.

Cóż miałem robić, kiedy taka wola ludu, pojechałem i ja na wyścigi. — Dawno już lwowskich wyścigów nie widziałem i zastałem tam zmiany ogromne.

Wszystko się demokratyzuje, więc i wyścigi się zdemokratyzowały; jaśnie wielmożnych i urodzonych coraz mniej, za to innego narodu pięć razy tyle, co dawniej bywało.

A konie? Także trochę inne... Nie powiem, żeby znacznie lepsze, ale zawsze wcale dobrych było wiele... Jedno co mnie pocieszyło prawdziwie, to fakt, że dzięki dyktaturze p. Ostoi-Ostaszewskiego, Niemcy nie zabrali nam z przed nosa nagród i że nie drwili z nas w dodatku... Nie źle to p. Ostaszewski wymyślił. A chociaż tego pana nie bardzo w sercu noszę, bo drwi ze wszystkich, a siebie ma prawie za nieomylnego, to jednak gdzie należy mu oddać sprawiedliwość, to tego nie zaniecham. W tegorocznych wyścigach bierze udział wiele koni i są one prawie wszystkie mniej lub więcej dobre i użyteczne. Jeden tylko Skrzetuski, dziś własność hr. F. Korytowskiego, robi wstyd swemu pięknemu nazwisku i stadninie, z której wyszedł. — La Marquise jest wprawdzie rozdenerwowana jak prawdziwa markiza, robi wrażenie, że z ochotą kazałaby sobie wstrzyknąć morfinę, ale co do niej należy, wypełnia jak może i umie. A już zupełnie bez żartu potrzeba mówić o kasztanowatej klaczy Licho, która nie idzie wcale licho, tylko idzie jak prawdziwe „licho.“ Szczupła, trochę podkasana, lekka jak piórko, szlachetna jak hiszpańska grandesa, jest świetnym typem naszego konia pół-krwi w najlepszym gatunku... Na produkowanie takich koni recepty niema... ale kto go już ma sprodukowanego, to niech go szanuje, bo drugi taki nie zaraz się zdarzy. I Znicz i Kania i nawet Nemo żadnej stadninie nie zrobią wstydu. Wszystko to konie użyteczne, chociaż nie zawsze szczęśliwe.

Nowa firma „Capt Pech“, która stoi w jakimś związku ze stadniną grabownicką, bo ma konie prawie wyłącznie tamtejszego chowu — miała „pech“ prawdziwy, że Wiosnę, śliczną, ale już porządnie zdeptaną klacz chorzelowskiego chowu puściła w tym biegu, w którym szła jej kuzynka „Kreta“, świeża, młoda, doskonała i nad wszelki wyraz spokojna, więc naturalnie, że zabrała nagrodę. Wszyscy hodowcy i amatorowie z bolem serca wspominali, że ś. p. Jan hrabia Tarnowski nie dożył tryumfów „Krety“, po niepowodzeniach stajni chorzelowskiej w dwu ostatnich latach, zwycięstwa „Krety“ byłyby mu pociechą.— Bo też ta „Kreta“, to w rzeczy samej doskonały koń. Patrząc na nią przychodzi się wreszcie do przekonania, że koń, żeby był dobry, nie potrzebuje być, ani bardzo wielki, ani bardzo gruby. Nie mogę zaręczyć, czy nasza komisja „asenterunkowa“ wzięłaby ją na remontę... *„zu leichtes Pferd“*... A w dodatku nie jest ani trochę *„arios“* i idąc do startu spuszcza głowę i szuka trawy, żeby się na drogę pożywić; gdy się do niej zbliżyć, to wyciąga szyję i oczami czułemi doprasza się cukru.

Że „Kreta“ wygrała, to nie jest nic dziwnego, inaczej być nie mogło, bo tego roku niema we Lwowie ani jednego konia, któryby się z nią z jaką taką szansą mógł mierzyć. A że Trebewics w ostatniej chwili zbliżył się był do niej i udawał, że walczy o zwycięstwo — to była wina zupełnie złej jazdy dżokieja, który od początku nie rozwinął tej szybkości, z jaką „Kreta“ zwykła była chodzić i którą z punktu gubi wszystkich współzawodników. Jednem słowem, ta mała kobyłka, ta przyrodnia siostra „Panamy“ jest jednym z lepszych produktów stajni chorzelowskiej, a to — wiele mówi.

Ale może już dość tego gawędzenia o koniach, warto spojrzeć na ludzi. Było widzów pełno, trybuny aż się gięły, zapał ogarniał te masy jak za dawnych dobrych czasów i biły brawa szalone, gdy br. Elty zwyciężał na „Licho“, lub porucznik Koller z największą możliwą finezją zyskiwał zwycięstwo dla starego, poczciwego „Franta“. Naszych jeźdźców było mniej i nie wiodło się im: Pieńczykowskiemu „Nonsens“ uciekł z areny, a musiał dobrze nciekać, kiedy go tak wprawny jeździec, jak p. Pieńczykowski nie mógł zatrzymać; pod hr. J. Baworowskim „Pani“ się przewróciła — haniebnie; p. Cielecki Juljusz oprócz straty czapki, nie poniósł żadnego szwanku, a jednak mógł i siebie i konia pokaleczyć okropnie, skarogniada bowiem klacz z Mondzelówki, na której jechał, odgięła była zupełnie podkowę na przedniej nodze i tak doszła do mety — trochę późno, ale wiele też koni nie doszłoby w takim wypadku zupełnie. Młody porucznik hr. Zamoyski, nie wygrał wprawdzie na swojej „Nieznanej“, nie wygrał, bo gdy „Nieznaną“ poznaliśmy bliżej, to każdy zrozumiał, że trudno było nawet najrutynowańszemu jeźdźcowi na niej wygrać — ale za to jak jechał! Serce się radowało patrzeć... Z ogromną radością powitało grono starszych, dawnych jeźdźców, hodowców i amatorów nowego kolegę, który im pewno nigdy i nigdzie wstydu nie zrobi, tylko sławy i rozgłosu przysporzyć może. Zapewne, że gdy kiedyś hr. Zamoyski nabierze doświadczenia, to na tak lekkiej i „subtelnej“ kobylinie jak „Nieznana“, nie zechce forsować konia tego gatunku co „Frant“. Taka „Nieznana“ może czasem wygrać, ale tylko jeżeli bieg jest wolno bardzo prowadzony, a ona nie zmęczona, ma jeszcze możność przy końcu rozwinąć swą szybkość.

Wiem, że czytelniczki wiejskie chciałyby coś usłyszeć o modach, jakie panowały we Lwowie podczas wyścigów, w jaki sposób były postrojone lwowskie panie. Tego bądź co bądź słusznego wymagania dziś zadowolić nie mogę, bo po pierwsze miejsca już niema, a po drugie tak mnie konie i jeźdźcy zajmowali, że nie patrzyłem (o zgrozo!) nawet na .. toalety. Rzecz jednak zupełnie nie stracona, gdy w drugim, trzecim feljetonie materjał „koński“ się wyczerpie, to biedny kronikarz z konieczności zacznie opisywać „typy“ kapeluszów, sukien i zarzutek. Chociaż gra to niebezpieczna, łatwo obrazić koniarza, bo to *genus iritabilis*, ale sto tysięcy łatwiej obrazić kobiety, łatwiej a — niebezpieczniej. Tego się strzedz należy!

Nieznany.

gdyby lokomotywa zwołuje do oczyszczenia się przed biesiadą szabasową.

Aresztowanie radnych. W Starym Sączu uwięziono wielu mieszczan, którzy brali czynny udział w rozruchach. Między uwięzionymi jest kilku radnych starosądeckich. W okolicy panuje spokój.

Z Dukli piszą do *Przeglądu:* Miasteczko nasze rzadko daje o sobie słyszeć; zwykle tu cisza. Ale krwawe rozruchy i u nas nie przeszły bez echa. Wciąż dochodzą wieści o „biciu żydów", a u nas najwięcej obawiają się dnia odpustu św. Jana 10. lipca, na który corocznie ze wszystkich stron tłumy się ściągają. Widocznie jednak mieszkańcy nasi szczególnej zażywają opieki, bo gdy do innych miejscowości wojsko *post festum* przybywało, u nas już przeszło od tygodnia stoi i zostać ma do odpustu. Trzeba było widzieć rozgorączkowanie żydów w czasie rozruchów w okolicy, a potem szalony radosny ruch w mieście, gdy dał się słyszeć zdaleka głos bębna nadchodzącego wojska. Odtąd ciągle patrole wojskowe i straż miejska nocna pozwalają mieszkańcom spokojnie udać się na spoczynek nocny. Mimo to słychać między ludem, że gdy pójdzie wojsko, „będą" bić żydów; to „będą" wyraźnie mówi, że ktoś obcy, że nie ludność włościańska tutejsza to przygotowuje. Ale żydzi, ufni w wojsko, prowokują chłopów. Jest tu w Dukli zwyczaj, że żydzi wychodzą kilometr po za rogatki miejskie i skupują u chłopów nabiał, drób i jagody, by je potem po podwójnej cenie sprzedawać. Trzeba widzieć, ile bezprawia, już nie ubranego w formy legalnego kupna, ale jako bezczelny rozbój przy tem się praktykuje. A gdy biedna chłopka, chcąc się przedrzeć do miasta, gdzie „państwo" lepiej zapłacą, lub broniąc swej własności, która w każdej chwili jest narażoną na kradzież lub zniszczenie, użyje trochę śmielszych słów lub zawezwie pomocy chłopa, żeby wyrwał ją z rąk mnóstwa szarpiących ją żydówek, wtedy dopiero zaczyna się wołać żandarmerję, grozić aresztowaniem za wszczynanie rozruchów, tak, że przerażona chłopka sprzedaje swój towar po cenie, jaką żyd ofiaruje, byle ujść cało. Widziałem sam przypadki, że i towar straciła i pieniędzy nie dostała, a kupiec się ulotnił. Trudno opisać, ile bezprawia bezkarnie tu uchodzi. O jakichkolwiek zarządzeniach ze strony władz miejskich niema wcale mowy.

Z Jasła otrzymujemy następujące pismo: W jednym z ostatnich numerów *Dziennika Polskiego* umieszczoną została korespondencja omawiająca stosunki, jakie się wytworzyć miały w sądzie obwodowym w Jaśle po rozruchach— którą powtórzył *Głos Narodu* w nr. 143 na str. 3. Przytoczone w korespondencji tej okoliczności nie są z prawdą zgodne, albowiem przedewszystkiem nie znajdowało się w sądzie jasielskim nigdy równocześnie 300 osób o rozruchy aresztowanych — lecz liczba ta zawsze była o wiele mniejszą. Aresztowanych tych przesłuchiwało nie dwóch lecz czterech sędziów śledczych — którzy przepisom ustawy co do terminów w zupełności zadość uczynili — tak, że w dniu 22. b. m. niemal już wszyscy dawniejsi aresztowani byli przesłuchani — z wyjątkiem może kilkunastu dopiero dnia poprzedniego doprowadzonych — nieprawdą zatem jest, że w dniu tym przeszło 300 nie przesłuchanych aresztantów w więzieniu się znajdowało — gdyż nawet jak wyżej powiedziano nigdy 300 równocześnie nie było uwięzionych.

Również nie wypuszczono zaraz wszystkich przesłuchanych na wolną stopę, gdyż uwolniono jedynie tych, co do których nie zachodziły warunki ustawowe dalszego zatrzymania. Nieprawdą w końcu jest, że sąd jasielski wypuszcza aresztowanych w przekonaniu, że aresztowano ich na rozkaz żydów, gdyż wszyscy uwięzieni zostali przez organy władzy bezpieczeństwa z inicjatywy tejże dostawieni. Jasło dnia 26. czerwca 1898. C. k. prezydent sądu obwodowego *Podwin.*

Stare grzechy. Bardzo znamienny motyw zaburzeń podaje dziennikarz p. Bronisław Laskownicki, bawiący w Nowym Sączu. Pisze on: „W dziejach ludzkości, jak w duszy jednostki, tkwi zasada zemsty. Czyny nieprawe, popełnione błędy mszczą się nawet po pięćdziesięciu i więcej latach. Wśród ludu tutejszego żyje jeszcze tradycja r. 1846 — gdy poprzebierani za chłopów komisarze i upoważnieni do tego urlopnicy prowadzili lud na mord i rabunek rodzin i dworów szlacheckich. Stąd dziś ta wiara w pozwolenie rządu na rabunek, ta wiara dziwna, na pozór niczem nie ugruntowana, a tak głęboka, że nawet inteligentnemu włościaninowi trudno wytłómaczyć jej bezsensowność. Powtarzam, błędy popełnione mszczą się nawet po wielu dziesiątkach lat."

Sprytny. Z Bełzca donoszą nam; Stacjonowany w Rawie ruskiej bataljon strzelców wysłał 23 bm. jedną kompanję do Kornia (wsi sąsiedniej) w celu ćwiczeń w strzelaniu do tarczy. Za wojskiem pojechał żyd — markietan, a ufny widocznie w siłę, puścił tam swoje konie na paszę w chłopskie terytorjum. Dwaj wieśniacy, widząc szkodników na swem polu, postąpili w myśl prawa i zajęli konie. — Żyd zaczął lamentować, że mu konie ukradziono, a doprowadził do tego, iż rozesłano patrole za złodziejami. Patrol schwytała konie, odebrała je, a wieśniaków, jako rzekomych złoczyńców odstawiła pod bagnetami do sądu w Rawie. Na szczęście chłopów, zbadał bezzwłocznie radca sądowy (naczelnik sądu) sprawę, a widząc, iż znani mu zresztą jako porządni gospodarze, wieśniacy są w prawie i padli tylko ofiarą przewrotności żyda, wypuścił ich zaraz na wolność. Ładny to kwiatek postępowania żyda z chłopami.

(Telegramy).

Budapeszt 1. lipca. *Pester Lloyd* w niegodziwy sposób stara się rzucić na władze galicyjskie podejrzenie, że „z założonemi rękoma przypatrywały się rozruchom i spokojnie czekały na dalszy bieg wypadków". Pokazuje się, pisze półurzędowy organ węgierski, zupełna nieudolność, bezsilność administracji galicyjskiej, tj. owej osławionej autonomji, której w adresie większości do tronu i w ostatnim jej manifeście żądano dla całej Austrji. — W tym wypadku Austrja, zamiast jednej Galicji, miałaby 17 takich krajów, wobec których władza centralna byłaby bezsilną. To żniwo federalizmu zbyt silnie wabi!...

Frysztak 30. czerwca. Po wypadkach 16. czerwca targi w powiecie strzyżowskim zostały zamknięte, a tem samem we Frysztaku. Była to poważna sprawa, gdyż nasuwało się pytanie czy to nie będzie z ujmą powagi władzy, a ze szkodą ekonomiczną. Pan Tebinka komisarz rządowy wpłynął swojem zdaniem na cofnięcie zakazu — targ 30. czerwca odbył się w zupełnym spokoju i porządku — 3 kompanje tutaj stojące nie potrzebowały brać udziału w utrzymaniu porządku i tylko pół kompanji robiło zwykłą służbę regulaminową. Byli tu obecni podpułkownik, major i p. Korzeniowski, delegat namiestnictwa.

Nowy Sącz 1. lipca. Zarówno tu, jak w okolicy spokój. Tylko w powiecie limanowskim sytuacja jeszcze groźna, ale i tu poczyna się już ludność uspokajać.

Nowy Sącz 1. lipca. Sąd przeciążony pracą. Śledztwo w sprawie rozruchów prowadzone jest z wielkim pospiechem i energją; chodzi o to, by niewinnych można jak najprędzej wypuścić na wolność. Prawie wszystkie inne sprawy w zawieszeniu. Dalsze uwięzienia uczestników rabunku w Starym Sączu odbywają się na podstawie dokonywanych rewizyj domowych. Część zrabowanych towarów zdołano odzyskać.

Przemyśl 1. lipca. O godzinie 6. popołudniu ogłosiło starostwo afiszami zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Przemyślu i w powiecie przemyskim. Z polecenia starostwa zawieszono o godzinie 4. popołudniu działalność 9 stowarzyszeń robotniczych a to: kształcących „Siły" i „Brüderlichkeit", tudzież 6 zawodowych. Wartę na odwachu głównym wzmocniono. Jutro nastąpi ogłoszenie zaprowadzenia stanu wyjątkowego po wsiach. Zmobilizowano wszystkich urzędników starostwa i policji.

Mszana dolna w limanowskiem 1. lipca. W całej okolicy Mszany i Niedzwiedzia ani przedtem ani obecnie nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Nietylko na górze Niedzwieź, ale w całej okolicy nie ma człowieka, zamierzającego rabować. Żydzi fałszywemi doniesieniami szerzą postrach. Prosimy wpłynąć gdzie należy, by położyć kres wstrętnej robocie. Patrzymy z okien na górę Niedźwiedź i nie widzimy tam żadnych zbierających się band, zaś hr. Wodzicki od dwóch dni łowi ryby u podnóża tej góry najspokojniej. *Winter* notarjusz, *Solecki* pocztmistrz.

Kraków 1. lipca. Z powodu ogłoszenia stanu wyjątkowego władze zasystowały dziś cały szereg stowarzyszeń politycznych i robotniczych a mianowicie polityczne stowarzyszenie robotników „Proletarjat", stow. chrześcijańsko-społeczne, stow. uczącej się młodzieży postępowej „Proletarjat", dalej tow. żydowskie „Brüderlichkeit", stow. socjalistyczne „Siła", stwarzyszenia: pomocników handlowych żydowskich, stolarzy, ceglarzy, piekarzy, węglarzy, krawców, robotników metalurgicznych, w Podgórzu „Siłę", stowarzyszenia robotników budowlanych i piekarzy. Razem 20 stowarzyszeń.

Wiedeń 1. lipca. *Arbeiter Ztg.* widzi w zakazie wydawania pism socjalistycznych potwierdzenie swej insynuacji, że sądy doraźne i stan wyjątkowy w Galicji nie są właściwie skierowane przeciw bandom rozbójniczym, tylko przeciw politycznym przeciwnikom koła polskiego, szczególnie zaś socjalistom. Antisemickie pisma, jak również pisma Stojałowskiego, który jest z kołem polskiem skoligacony, nie zostały zawieszone.

Wiedeń 1. lipca. Tygodniki tutejsze, radykalny *Die Waage* i rabina Blocha *Oesterreichische Wochenschrift*, skonfiskowane za tendencyjne i w przesadny sposób przedstawianie zaburzeń w Galicji zachodniej.

Zjazd łowiecki.

Lwów 1. lipca.

Za inicjatywą wydziału gal. towarzystwa łowieckiego odbył się dziś w sali dyrekcji domen i lasów drugi zjazd łowiecki, przy bardzo licznym udziale łowców z całego kraju. Sala cała była zapełnioną przeważnie obywatelami z prowincji, ktorzy przybyli na zjazd, aby obradować nad ważnemi sprawami, dotyczącemi gospodarki łowieckiej w kraju, jednej z najpoważniejszych, a niestety dotąd zaniedbanej gałęzi gospodarstwa krajowego. Obrady krótkiemi słowy zagaił członek wydziału towarzystwa łowieckiego hr. Stefan Szembek (prezes Tow. łowieckiego hr. R. Potocki nie przybył do Lwowa, wiceprezes ordynat Czarkowski-Golejewski był z powodu choroby nieobecny), proponując na przewodniczącego zjazdu hr. Stefana Zamoyskiego. Wybór ten przyjęto przez aklamację. Hr. Zamoyski zająwszy miejsce przewodniczącego i podziękowawszy za wybór udzielił głosu drowi Aleksandrowi Małaczyńskiemu, który przedłożył referat „o brakach nowej ustawy łowieckiej". W wyczerpującym, obszernym, fachowo-prawniczo opracowanym referacie, wykazał mówca braki nowej ustawy łowieckiej, obowiązującej w naszym kraju od 27. marca br.

Mowca podniósł między innemi, że np. w nowej ustawie niema oznaczonego czasu ochrony dla słonki, wrona nie jest wyliczoną wśród szkodników, które wszędzie o każdej porze zabijać można, a w końcu z naciskiem zaznaczył, iż najbardziej dotykającym łowców naszych przepisem jest § 41. ustawy orzekający, iż „w niedziele i święta" polować nie można. Przepis ten jest tak ogólnikowy, iż nie wiadomo w jakie święta polować nie można, czy też w święta wszystkich wyznań uprawnionych w Galicji. Zupełne zabronienie wszelkich polowań w święta i niedziele byłoby wyrokiem śmierci wydanym na liczne towarzystwa myśliwskie, których członkowie będąc urzędnikami, adwokatami, lekarzami itp., mogą polować tylko w niedziele lub święta. Aby nie wywoływać zgorszenia przez nieświęcenie niedzieli, mógłaby ustawa zakazać w niedziele i święta polowań z nagonką, by wieśniacy mogli święcić niedzielę, oraz polowań w godzinach przedobiednich, gdy się odbywa nabożeństwo.

Referat swój zakończył dr. Małaczyński wnioskiem, aby drugi zjazd łowiecki uznając konieczność szybkiej zmiany ustawy łowieckiej uchwalił polecić wydziałowi gal. tow. łowieckiego wypracowanie memorjału do sejmu po poprzedniem przesłuchaniu ekspertów w tej sprawie. Referenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Cieński, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Krobicki, Szczerbicki, Żurowski i Krogulski, przyjęto na wniosek ks. Lubomirskiego referat dra Małaczyńskiego do wiadomości, a nadto uchwalono wniosek przedstawiony przez referenta i przekazano jego referat wydziałowi gal. tow. łowieckiego.

Nadto uchwalono wniosek p. Leona Krobickiego, aby wydział gal. tow. łowieckiego osobnym cyrkularzem zapytał wszystkie tow. myśliwskie w kraju o opinję w sprawie nowej ustawy łowieckiej.

Obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa *Łowca*, organu gal. tow. łowieckiego. Mianowicie p. Leon Krobicki podniósł, iż *Łowiec* jest za drogi i pytał, czyby się nie znalazł jaki sposób na to, aby obniżyć jego prenumeratę. Inni mowcy wykazywali, że *Łowiec* wcale nie jest za drogi. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Kajetan Abgarowicz, Krogulski, Cieński, Kolbuszowski, Dzikowski, dr. Tadeusz Krobicki, Żurowski, dr. Miziewicz i dr. Siemiradzki, uchwalono propozycję p. Leona Krobickiego przekazać wydziałowi gal. tow. łowieckiego.

Andrzej ks. Lubomirski, imieniem nieobecnego chorego wiceprezesa tow. łowieckiego p. Czarkowskiego-Golejewskiego, stawia wniosek, aby dzisiejszy zjazd wezwał wydział tow. łowieckiego, czyby nie było wskazane i możliwe odbycie przyszłego zjazdu w Krakowie. Uchwalono.

P. Kajetan Abgarowicz (Abgar Sołtan) wnosi, aby zjazd łowiecki przeznaczył pewną sumę na pomnik Mickiewicza we Lwowie i aby numer grudniowy *Łowca* poświęcony był pamięci wieszcza. Uchwalono. Zebraniem kwoty na pomnik zajmie się wydział gal. tow. łowieckiego.

Na tem obrady zakończono. Na wniosek p. Krogulskiego wyrażono podziękowanie przewodniczącemu za kierownictwo obradami.

Huragan.

Dalsze szczegóły czwartkowej burzy:

W mieście krąży pogłoska, iż Skniłów i Basiówka zostały do szczętu zrujnowane. Wszystkie chałupy mają być powywracane.

Dzisiejsza noc nie obyła się również bez silnej burzy i ulewy, w porównaniu z nocą wczorajszą było to jednak tylko zabawką. Deszcz padał z małemi przerwami od 10. wieczorem do 7. rano.

Z realności p. Potockiego przy ul. Sto-Krzyskiej zerwane dwa dachy i zniszczona ściana ogniowa. Jeden z dachów runął na przyległy dom p. Niczowej i zniszczył mury.

Na zabudowaniach klasztornych Karmelitanek, zerwał wiatr dach w kilku miejscach, a dachówki i cegły potłukły okna w sąsiednich domach. Na budowie domu „pod pawiem" p. Müllera na Kastelówce wiatr, zerwawszy dwupiątrowe rusztowanie, rzucił je na drugą stronę ulicy na willę p. Daszka. Załamał dwa przęsła kutych stalowych sztachetów i bramę wraz z murowanemi słupami.

Przy kaplicy na Wólce grupa drzew rozłożystych wygląda jak ścięta szparagarnia, tak je wicher połamał; kilka drzew stojących na osobności wyrwał wraz z korzeniem. W zakładzie kąpielowym p. Marjanowej porwał wicher drewniany budynek dla muzyki i rzuciwszy go na ziemię, rozbił w kawałki, pozrywał dachy z łazienek, a część ich zburzył zupełnie. Parkany powyrywane z ziemi, leżą długiemi wstęgami na trawnikach.

W ul. Lipowej orkan zniszczył wszystkie wiekowe lipy na dawnych gruntach hr. Badeniego; ulica tak zatamowana, że do wieczora nie zdołano przywrócić tam komunikacji. W ul. Leona Sapiehy prócz szkód opisanych wczoraj, część dachu na kasarni żandarmerji zerwana, parkan w realności p. Miączyńskiego zrzucony na chodnik, krzyż z kościoła Marji Magdaleny zerwany.

Park Kilińskiego, posiadający młody a giętki drzewostan, poniósł stosunkowo najmniej szkody. Niżej położone ogrody w ulicy Długosza, Mochnackiego, ulicy Zielonej, Piekarskiej ucierpiały znacznie. Przed kościołem św. Mikołaja stuletnia lipa połamana w drobne kawałki.

Ogród botaniczny na uniwersytecie w stanie opłakanym. Szkody tam nieocenione, a niemożliwe do powetowania: długoletnia mrówcza praca zniszczona bezpowrotnie.

Na cmentarzu Łyczakowskim poczyniła burza szkody, zrywając krzyże i niszcząc pomniki. Grobowiec ks. Ponińskich zniszczony, pomnik Bolesława Czerwieńskiego znacznie uszkodzony, innych poodłamywanych krzyży nie zliczyć nawet.

Piorun uderzył między innymi w wieżę kościoła OO. Bernardynów. Od zniczczenia ocalił ją jedynie gromochron, zegar jednak stanął i do dziś jeszcze wskazuje, że katastrofa spotkała go o godzinie ½4.

Burza zerwała dach domu sąsiadującego z kliniką profesora A. Gluzińskiego i przerzuciwszy go na przestrzeni około 100 metrów, uderzyła całą siłą o budynek kliniki. Zerwawszy futryny okien sali chorych na I. piętrze, zaczęła hulać po sali sprawiając straszne spustoszenie.

Musiano delożować natychmiast sale i przenieść chorych do przyległego laboratorjum chemicznego. Wypadek ten pozostawił jednak jeszcze gorsze ślady: chorzy doznali licznych uskodzeń, szczęściem lekkich, tylko jeden z nich został silniej zraniony uderzeniem belki w głowę.

* * *

Krościenko koło Chyrowa 30. czerwca. Dzisiaj nad ranem szalała tutaj straszliwa burza połączona z gradem wielkości włoskiego orzecha, który dopiero po dwóch godzinach znikł z powierzchni ziemi.

Żółkiew 30. czerwca. Duszno było i parno w powietrzu od dni kilku. Zmiana w atmosferze była do przewidzenia, przeczuwaliśmy ją wszyscy; nastąpiła jednak nagle w jednej niemal chwili. Wczoraj popołudniu około godziny czwartej odrazu się ściemniło i wśród szalonego wichru i burzy, jaka nawiedziła miasto i okolicę spadł na mienia grad wielkości jaj kurzych, miejscami i kaczych, a trwając co najmniej dwadzieścia pięć minut, przedewszystkiem stłukł mnóstwo szyb; dla przykładu wystarczy podać, że w samej szkole męskiej padło ich ofiarą ni mniej ni więcej tylko 98, a niektóre kule lodowe zważone jako unikaty dawały 25 dekagramów. Starzy ludzie nie pamiętają podobnego gradu.

Ziemiopłody, które do wczorajszego dnia wyglądały i zapowiadały się dość obiecująco, wiele ucierpiały. Jęczmień, żyto i pszenica zupełnie powalone, łodygi połamane, a na widok tego rolnicy z rozpaczy załamują ręce. Pewien włościaniu z Soposzyna, który w chwili krytycznej znajdował się na łące, opowiadał mi, że pomimo tego, iż się schronił pod kopicą siana, grad przez siano się przeciskał i co chwila czuł uderzenia w głowę, gdyby razy dużemi kartoflami zadane. Wieczorem gęsta mgła zaległa pola i łany, lecz niebawem pierzchła, w nocy zaś lunął ponownie wśród grzmotów, błyskawic i często uderzających piorunów silny dwugodzinny deszcz jak z cebra.

Gwałtowna burza wyrządziła w powiecie dotkliwą szkodę zarówno w plonach jak i w zabudowaniach, wiejskich chatach i budynkach ekonomicznych, które po części uległy zupełnemu zniszczeniu. Z wielu gmin nadchodzą wiadomości o spustoszeniach nawałnicą spowodowanych. Obniżenie temperatury słabe tylko, a raczej gorąco tropikalne trwa nadal, a oby nie było złą wróbą. Po ulicach miasta leżą drzewa obalone i pełno szkła potłuczonego. Brak Mazurów do wybijania szyb, niestety i nieżydowskich, wybornie nam zastąpił... grad.

Dmytrów 30. czerwca. Burza w nocy z dnia 29 na 30 czerwca rb. zawaliła w dobrach rozległych Dmytrów szopę i inne budynki, które przed paru dniami z gruntu na nowo postawione zostały, nałamała w sadzie drzew owocowych najpiękniejszych okazów, na leśnictwie również wyłamała drzewa owocowe.

U włościanina Oleksy Sawuła stała chata pomiędzy odwiecznymi dębami; burza wyrwała z korzeniami te dęby i zawaliła zupełnie chatę w ten sposób, że ludzie z chaty przez dach musieli wyjść. U gospodarza Filipa Dabińskiego przewróciła młyn wiatrak dachem na dół, a wiązaniem do góry i połamała wszystkie wiązania. U gospodarza Hawryszki Bojki rozwaliła szopę i chlewy, w ogóle tu w Dmytrowie wielkie zrządziła szkody, przeważnie w budynkach i drzewach owocowych. Drzewka około drogi, które obszar dworski rok rocznie swoim kosztem zasadza, burza w tym roku połamała.

Od kilku lat zauważyłem znaczny postęp około porządku w dobrach Dmytrów, pod każdym względem. Widać, że ktoś czuwa i stara się o wszystko — las dawniej stał otworem i można było jechać, gdzie się komu pod bało, obecnie widziałem rogatki bardzo porządne, las okopany rowami, gdzie tego była potrzeba. Drzewka około dróg przez grunta dworskie obsadzone różnymi gatunkami, co sprawia miły widok.

Szczerzec 30 czerwca. Dzisiejszej nocy między godziną 1½ a 3 przeciągnął szalony orkau nad Szczercem i okolicą. Cały horyzont jaśniał jak lampa elektryczna od bezustannych błysków, którym towarzyszył ciągły nieprzerwany huk grzmotów, szum i świst, nareszcie grad i strumienie deszczu; prawdopodobnie nastąpiło oberwanie chmury. Po godz. 3 rozpoczęło się nieco uspokajać; rano wyszliśmy obejrzeć, jak siedziba nasza wygląda, mnóstwo dachów zupełnie pozrywanych, murowany wysoki komin tutejszej fabryki gipsu zawalił się, drzewa od piorunów połamane, stukilkudziesięcioletnią lipę obok kościoła wyrwała z korzeniami, lipa upadając zdruzgotała w kawałki mur okalający kościół, dużo stodół i stajni rozniosła w drobne kawałki. Burzy takiej, jaką mieliśmy dzisiejszej nocy w Szczercu, nie pamiętają najstarsi u nas ludzie.

Orkan szedł z Mikołajowa przez Dmytrze, Czerkasy, Dornfeld, Rozenberg, Szczerzec, Pustomyty do Lwowa, wyrządzając wszędzie nieobliczone szkody w plonach i budynkach, których kilkaset zupełnie zostało zniszczonych i wiatr je rozrzucił bez śladu.

Okoliczni włościanie gremjalnie przyszli do radcy sądowego i naczelnika sądu w Szczercu p. Herasimowicza, człowieka zacnego i powszechnie dla prawości charakteru szanowanego, a w którym okoliczne włościaństwo ma prawdziwego opiekuna przeciw lichwie żydowskiej z prośbą o pomoc i radę. Szkoda bowiem wynosi w naszym powiecie około kilkadziesiąt tysięcy zł., być może, że asekuracja krakowska przyjdzie tym biedakom z pomocą.

Stryj 30. czerwca. Tej nocy burza była straszna. Całe miasto spustoszone. W rynku cztery dachy kompletnie zniesione, wiele kominów obalonych. Inne dachy uszkodzone. W koszarach piorun zabił 3 żołnierzy, kilku rannych. Cmentarz nie do poznania zniszczony, nagrobki i drzewa powyrywane. Niemniej i Olszyna strasznie zniszczona. Chłopi opowiadają o wielkich szkodach z powodu gradu. Zboża zniszczone. Straty ogromne. Baraki obrony krajowej kompletnie zburzone. Jeden żołnierz ciężko ranny.

Dynów 1. lipca. Grad padający bryłami, zniszczył onegdaj doszczętnie wszystkie plony we wsiach Ulanica, Łubno, Harta, powiatu brzozowskiego, oraz Kakolówka, Futoma, Piątkowa, Szklary i Jawornik powiatu rzeszowskiego. Stan włościan wobec nędzy tegorocznej rozpaczliwy. Pomoc doraźna niezbędna.

Z Rawy ruskiej donoszą nam 29. czerwca: Między trzecią a czwartą popołudniu spadł dziś grad, jakiego starzy ludzi nie pamiętają. W pół godziny po gradzie zważyłem jedną taką bryłę lodu, ważyła 450 gr., średnica jej wynosiła 7 cm. Wszystkie nadzieje biednego ludu spełzły w kwadransie na niczem. Jeżeli do tego weźmiemy na uwagę wyzysk żydowski, jaki w tej lichej mieścinie panuje, która raczej Rawą żydowską zwać się powinna, mimowoli nasuwa się pytanie, co będzie i czego ten biedny lud może się chwycić?

Budapeszt 1. lipca. Dnia 29. bm. szalała nad Pesztem i okolicą gwałtowna burza z gradem. Padały kawałki lodu wielkości laskowych orzechów. Tysiące szyb rozbitych. W ogrodach i na polach znaczne szkody. Grad trwał 10 minut. Po burzy spadła druga ulewa, która spowodowała zalanie wielu mieszkań w niżej położonych częściach miasta. Niektórzy mieszkańcy zaledwie zdołali z życiem uciec. Szkód dotychczas nie można obliczyć.

Budapeszt 1 lipca. Szkody polne wyrządzone onegdajszą burzą szacują na 30 miljonów zł.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wyścigi konne na torze Cetnera. Początek o godz. 2½ popoł.

Kalendarz. Sobota (2.): Nawiedzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 11, zachód o godzinie 7. minut 56.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało aficjałów pocztowych: Henryka Brücknera w Tarnopolu i Włodzimierza Bogusza we Lwowie, kontrolorami pocztowymi przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Jarosławiu.

Egzamin dojrzałości w zakładzie naukowym p. Marji Bielskiej zdały z odznaczeniem panny: Jadwiga Boberska, Jadwiga Lisowska i Kazimiera Ruckgaberówna, co w uzupełnieniu notatki o egzaminie tym w czwartkowym numerze *Dziennika* podajemy.

Przerwa w telefonach. Dyrekcja poczt donosi: Wskutek burzy, jaka szalała onegdaj w nocy nad Lwowem, uszkodzone zostały przewody telefoniczne przy ulicy Grodeckiej, Żółkiewskiej, Janowskiej, Zielonej, Łyczakowskiej i Jabłonowskiej. Przerwa w korespondencji telefonicznej odnośnych stacyj potrwa prawdopodobnie do 14 dni.

Z żandarmerji. Dotychczasowy komendant krajowej żandermerji w Galicji, pułkownik Edward Uhle, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku z dniem 1. lipca r. b. i otrzymał przy tej sposobności tytuł jenerał-majora z uwolnieniem od taksy. Wczoraj żegnali oficjalnie wszyscy oficerowie i podoficerowie żandarmerji stacjonowani we Lwowie swego długoletniego komendanta, który sobie u wszystkich podwładnych potrafił zjednać sympatję i miłość. W imieniu korpusu oficerów żandarmerji przemawiał podpułkownik Manowarda, podnosząc zasługi ustępującego komendanta, na co ostatni w serdecznych i rzewnych słowach podziękował. Pan Uhle jest urodzony we Lwowie i spokrewniony z wielu tutejszemi rodzinami. Na miejsce ustępującego zamianowany został komendantem żandarmerji podpułkownik Eberhard Manowarda de Jana, Lwowianin, znany również w szerokich tutejszych kołach. Jako zastępca mianowany jest major Zdenko Riegger z Krakowa, a przydzielony do sztabu we Lwowie został rotmistrz Filip Koschak z Pragi, zaś tutejszego majora Lemberta Konschegga przeniesiono do Krakowa.

Przebudowa głównego dworca kolejowego we Lwowie dokonywa się właśnie. Roboty podzielono na cztery okresy. Całość gotowa będzie w r. 1902. Dzisiejszy gmach zniknie zupełnie, a na jego miejscu stanie nowy. Po rekonstrukcji będzie 34 torów. Trzy dla pociągów osobowych będą umieszczone na wysokości I piętra na nasypie, tak, jak na dworcach wiedeńskich. Liczba zatrudnionych robotników wynosi przeciętnie 2000.

Prywatne gimnazjum żeńskie, założone we Lwowie przez p. Wiktorję Niedziałkowską, ukończyło pierwszy rok swego istnienia. O rezultatach pracy informuje nas wydane świeżo sprawozdanie. Uczenic I klasy było 24, w tej liczbie 21 chrześcjanek i 3 żydówki. Z postępem celującym ukończyło ją 13 uczenic, z postępem dobrym 11. Dyrektorem zakładu jest p. Mateusz Kurowski. Uczą profesorowie gimnazjalni rządowi.

Z ujeżdżalni „Sokoła". Z bardzo poważnej i miarodajnej strony otrzymujemy list, którego autor narzeka, iż prywatne stosunki w ujeżdżalni zaczynają brać górę nad celem, ku jakiemu ma służyć instytucja. Ze sfer „sokolich" również dochodzą nas wcale niedwuznaczne zażalenia, iż ujeżdżalnia „Sokoła" zaczyna się uważać za jakąś odrębną instytucję. Pan prezes Związku „sokolego" powinien w tę sprawę wkroczyć i przypomnieć dotyczącym jednostkom, że skoro *mens* jest *sana*, to i *corpus* i jego poszczególne części powinny być zdrowe tak na zewnątrz, jak na wewnątrz.

Ze Stanisławowa donoszą: Sensacyjny, a wielce niemiły wypadek wydarzył się w piątek pp. H., mieszkającym przy ul. Gołuchowskiego. Oto rano o godz. 5, gdy dla świeżego powietrza otwarto w ich pomieszkaniu okna wychodzące na wspomnianą ulicę, wlazł przez nie niejaki N. zatrudniony w tut. urzędzie pocztowo-telegraficznym, jako ekspedytor pocztowy. Właścicielki pomieszkania panie H. spoczywały jeszcze w łóżku, gdy ku największemu swemu zdziwieniu i przerażeniu spostrzegły przed sobą mężczyznę, który zrzucił ze siebie surdut. Podniosły tedy krzyk, na który nadbiegł ze sąsiedniego pomieszkania służący wojskowy. Na widok jego wydobył N. scyzoryk, grożąc przebiciem. Wkrótce atoli zjawił się mieszkający obok oficer, który napastnika ciął szablą w głowę, a przybyły następnie patrol wojskowy aresztował go. Sprowadzony na strażnicę policyjną N. i badany następnie przez lekarza dr. Drzewickiego, okazał niewątpliwe symptomata zboczenia umysłowego, które od pewnego czasu, aczkolwiek nieznacznie, zaczęło się u niego objawiać.

Sprzedaż Berdyczowa. Z Berdyczowa donoszą, że wkrótce odbędzie się akt sprzedaży publicznej tego miasta na zasadzie niewypłacalności niedoborów podatkowych, które dosięgają cyfry czterech miljonów rubli. Majątek sprzedawany składa się z 600 dziesięcin gruntu, zajętych przez budynki, ulice i place miejskie, oraz rzekę Hnyłopiatę i 470 dziesięcin gruntów zamiejskich, do których nabycia dopuszczone będą wyłącznie osoby, posiadające prawo nabywania dóbr ziemskich w prowincjach zachodnich. Grunta i budynki miejskie oszacowano w sumie 294.000 rubli, zamiejskie zaś w sumie 75.000 rubli. Prawdopodobie Berdyczów przejdzie na własność J. i M. Rukawicznikowów, którzy posiadają już jedną szustą obszarów miejkich i podmiejskich. W przyszłości nastąpi zapewne uregulowanie kwestji czynszowej. Miasto samo, w osobie swych instytucyj samorządnych, nie ma, jak się zdaje, szans uczestniczenia w licytacji.

Jeszcze Komarow. Petersburska rada miejska zastanawiała się na jednem z ostatnich swoich posiedzeń nad wystąpieniem praskiem Komarowa, który jest radnym miasta i doszła do wniosku, że Komarow nie miał najmniejszego prawa przedstawiać się w Pradze jako reprezentant miasta Petersburga. *Petersburgskija Wiedomosti* nazywają mowę Komarowa w Pradze w najwyższym stopniu

nietaktowną i sądzą, że odprawa dana przez wiedeński *Fremdenblatt* wynurzeniom Komarowa, spotka się w Rosji z uznaniem.

*** W szkole żeńskiej** 6-kl. im. A. Mickiewicza wystawa robót ręcznych i rysunków będzie otwarta 1. i 2. lipca od godz. 9.—1. przedpołudniem i od 4.—6. popołudniu; w niedzielę 3. lipca tylko przed południem.

Zmarli:

Erazm Głębocki, cukiernik, rodem z Poznańskiego, zmarł w Kiachcie na Syberji. Wprowadził on na dalekim wschodzie fach cukierniczy, a jego dawni uczniowie rozsiani są dziś na najdalszych krańcach wschodu.

Rada miejska.

(Sprawozdanie prezydenta z uroczystości praskich i krakowskich. — „Nowa Presse“ i „Słowo Polskie“. — Poparcie spraw miejskich w Wiedniu. — Roboty sanockie. — Pieniądze na nowy teatr. — Więcej wojska. — Fundacja posagowa.

Lwów 1. lipca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia zdał prezydent dr. Małachowski sprawozdanie z podróży i czynności deputacji lwowskiej na uroczystościach praskich i krakowskich. Każdy ustęp, każde niemal słowo p. prezydenta oklaskiwała rada gorąco i długo, a po skończeniu sprawozdania wyraziła swoje zupełne uznanie i zadowolenie tak p. prezydentowi jak i innym członkom deputacji. W pięknej swej mowie stwierdził naprzód dr. Małachowski, że deputację lwowską od chwili wstąpienia na ziemię czeską, aż do jej opuszczenia, przyjmowali Czesi serdecznie i owacyjnie. Przez cały czas pobytu w Czechach, słyszeli delegaci nasi na każdym kroku, że Polacy są najmilszymi dla Czechów gośćmi; tak samo gospodarze Pragi dawali nam uczuć wszędzie, że jesteśmy im najbliżsi. *(Hucsne oklaski.)*

Na każdym kroku byliśmy obrzucani kwiatami, a okrzykom „niech żyją“ i „na zdar“ nie było końca. Tymi objawami serdecznej gościnności starali się Czesi zjednać sobie nasze serca, co też uzyskali. Ale nietylko publiczność wszędzie, gdzie nas widziała, okazywała nam swoje sympatje, lecz wszędzie na wszystkich uroczystościowych oficjalnych zebraniach podnosili reprezentanci m. Pragi i narodu czeskiego w swych przemowach z naciskiem, że Polacy są najbliżsi ich sercu i przy każdej sposobności odszczególniali nas wybitnie i demonstracyjnie. Możemy sobie powiedzieć, że praskie uroczystości zacieśniły węzły, które nas łączyły i umocniły przyjazne braterskie stosunki z Czechami. *(Długotrwałe brawa).*

Epilogiem tych serdecznych zetknięć z bratnim nam narodem były uroczystości krakowskie, podczas których przeżyliśmy znów kilka dni w cennem towarzystwie reprezentantów narodu czeskiego. Zdaje mi się, że obowiązkiem naszym jest złożyć narodowi czeskiemu i miastu Pradze serdeczne podziękowania zą królewskie przyjęcie, jakie nam przygotowali. Dlatego proszę świetną reprezentację o upoważnienie mnie do tego. *(Hucsne i długotrwałe oklaski).*

W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył p. prezydent, iż musi dotknąć smutnego faktu, jakiego dopuściły się dwa pisma: wiedeńska *Neue freie Presse* i lwowskie *Słowo Polskie*. Mianowicie pobyt i zachowanie się nasze w Pradze dały sposobność dziennikowi *Neue freie Presse* do przedstawienia naszej działalności w fałszywem świetle. Fakta te prostuję niniejszem publicznie, jako niezgodne z prawdą; my oficjalni reprezentanci miasta Lwowa nie zawiązywaliśmy żadnych stosunków z przedstawicielami Rosji, a specjalnie z redaktorem *Świeta*, jenerałem Komarowem, którego wcale osobiście nie poznaliśmy. *(Brawa).* Że nieprzyjazny nam zresztą dziennik *Neue freie Presse* podaje takie błędne sprawozdania, nad to znając animozję tego dziennika do wszystkiego, co polskie, można było być przygotowanym i obronić się przeciw temu nietrudno.

Boleśniej dotyka nas ustęp artykułu *Słowa polskiego*, umieszczony w nrze 151. tego dziennika. Autor artykułu przedstawiając osobistość i działalność jenerała Komarowa w ujemnem świetle, kończy temi słowy: „Takim to jest p. jenerał... którego dłoń ściskali lekkomyślni kontuszowi Polacy w Pradze“. Ponieważ my czterej reprezentanci Lwowa byliśmy w Pradze przybrani w kontusze, przeto uwaga powyższa tylko nas dotyczyć może i dlatego prostuję niniejszem tę notatkę publicznie jako niezgodną z prawdą. *(Hucsne i długotrwające oklaski.)*

Następnie poświęcił p. prezydent kilka słów uroczystościom krakowskim i przyjęciu, jakiego tam doznała deputacja lwowska, zaznaczając przytem, że zaproszenie na te uroczystości było wysłane pod osobistym adresem prezydenta i dlatego tylko uszło uwagi wiceprezydenta Schayera.

W końcu swej mowy dziękował prezydent kolegom z rady za dzielne pomaganie mu w reprezentacji naszej stolicy podczas uroczystości w Pradze i Krakowie, oraz przedstawił radzie działalność swą i wiceprez. Michalskiego w Wiedniu.

„Tu — mówił p. prezydent — poparłem osobiście kilka spraw miejskich, których akta zostały właśnie przedłożone ministerstwom. Głównie szło nam o sprawę uzyskania ulg podatkowych i prawa expropriacji dla 181 i 164 domów, jakoteż o wdrożenie kroków dla uzyskania z funduszów państwowych większej subwencji na cele asanacyjno-regulacyjne. W obu sprawach powyższych uzyskaliśmy przyrzeczenie przychylnego traktowania ze strony władz rządowych tak, że jeżeliby stosunki parlamentarne prawidłowo się ukształtowały, mamy nadzieję korzystnego załatwienia.

Rozumie się, że skorzystaliśmy z tej sposobności, aby w najwyższych sferach sprostować mylne sprawozdania dzienników niemieckich o wypadkach praskich i przedstawiliśmy działalność naszą w Pradze w świetle prawdy, co z zadowoleniem przyjęto tam do wiadomości.“ (Tu oklaski słuchaczów były najgorętsze).

Po mowie prezydenta przystąpiła rada, zaaprobowawszy przedtem wydatek uczyniony przez deputację lwowską, a obrócony na koszta wieńca srebrnego, złożonego przez nią przed pomnikiem Palackiego do porządku dziennego.

Radny Thulie postawił wniosek, który będzie regulaminowo traktowany, aby rada wysłała kogoś do sanockiej fabryki żelaznej, którby kontrolował, czy rzeczywiście tam sporządzają się ślusarskie wyroby potrzebne do budowy nowego teatru, czy też sprowadza się je z zagranicy, a tylko wysyła się z Sanoka do Lwowa.

Po długim szeregu rekursów budowlanych uchwalono dalej zaciągnięcie pożyczki na budowę nowego teatru w kwocie 300.000 zł. Pożyczkę tę będzie zaraz od pierwszej raty umarzała za lwowską miejską kasę kasa oszczędności, czyli że miasto tylko pozornie będzie odłużone. Tu nastąpiła dłuższa dyskusja, w której szło o to, kto pokryje koszta zaciągnięcia pożyczki, które wyniosą 3.000 zł. Kasa oszczędności bowiem przyrzekła pokryć je tylko w tym wypadku, gdy całej pożyczonej sumy na budowę teatru się nie wyda. Co będzie w razie, gdy miasto wyda całą sumę, pozostało i nadal w zawieszeniu.

Następnie uchwaliła rada pomieścić nowy batalion obrony krajowej, który od 1. października b. r. przyjdzie do Lwowa, w dwóch domach przy ul. św. Piotra i Pawła, poczem przyjęto jeszcze w zarząd gminy fundację posagową Antoniego Chylińskiego i obrady z powodu braku kompletu zakończono.

Wyścigi.

(Dzień drugi).

Lwów 30 czerwca.

Dziś było jeszcze bardziej po angielsku. Od samego początku niebo miało pochmurną, stalową fizjognomję, sportsmeni, wolni od upału, mogli poruszać się z godnością i namaszczeniem, co też skrupulatnie czynili. Deszcz kropił kilka razy, ale zawsze z przyzwoitą rezerwą, aby nie popsuć zabawy i tylko podnosił malowniczość obrazu, bo ile razy zaczął padać, zaraz jak na komendę rozpinało się nad głowami mnóstwo parasoli. Publiczności, spragnionej rozkoszy wyścigowych, zgromadziła się bardzo szczupła garstka, co z bólem serca zapisujemy. Nieco zainteresowania wzbudził bieg V, w którym totalizator wypłacał za 5 zł. — 22, ponieważ ludzie małej wiary nie mieli zaufania do „Peccadill“ p. Korytowskiego. Zresztą było wszystko *flau*. Rezultat:

I. W biegu *Step-Steeple-Chase* pierwszą nagrodę w kwocie 50 dukatów otrzymała hr. Józefa Baworowskiego „Pani“. Po niej przyszedł „Paź“ por. Kollera. Totalizator 7:18.

II. W biegu sprzedaży ogierów wziął „Trebevics“ p. Rozwadowskiego 2600 koron, ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa, „Huragan“ Krzysztofowicza 250, ofiarowanych przez tow. wyścigowe i „Chorąży“ Siemieńskiego“ 150, ofiarowanych przez to samo tow. Totalizator 5:6.

III. W oficerskim biegu z przeszkodami. Z nagród, ofiarowanych przez Jockey-Club, wzięła „Helf Gott“ rotm. Brzozowskiego 700, „Hibas“ por. Ahsbahsa 300 koron. Totalizator 5:6.

IV. W biegu z płotami z nagrody, ofiarowanej przez hr. Marję Potocką, wzięła „Wiosna“ kapit. Pecha pod por. br. Elzem 80 dukatów, „Arrowschild“ Krzysztofowicza pod por. Heintschlem 20 dukatów. Totalizator 5:6.

V. W porównawczym biegu płaskim gwarantowanym do 2000 koron, z których 70% zwycięscy 20% drugiemu, 10% trzeciemu koniowi, pierwsza przybyła do mety Korytowskiego Feliksa „Peccadille“, drugi Wł. Szindlera „Tell“, trzecia Krzysztofowicza „Hanela“. Totalizator 5:22.

VI. W popisowem skakaniu oficerów palmę zwycięstwa wywalczył sobie porucznik Kubin.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Kraków** 1 lipca. Wczoraj ukonstytuowało się tu tow. akcyjne budowy kolei: Trzebinia-Skawce. W tym celu przybył tu delegat krajowego biura kolejowego p. Paszkowski. Prezesem wybrany został Andrzej hr. Potocki, wiceprezesem dyr. Ziegler.

Z izby sądowej.

Rzeszów 27. czerwca.

(Krzywoprzysięstwo).

Trybunał tutejszy pod przewodnictwem radcy Hanasiewicza rozpatrywał sprawę Marjanny Kowal, służącej z Rzeszowa, oskarżonej o zbrodnię oszustwa przez fałszywą przysięgę. Marjanna Kowal służyła u małżonków Szai i Czarny Pariserów w Rzeszowie przez 9½ miesiąca i w czasie służby wybrała jedynie 8 zł. na zasługę, mimo, że się jej 23 zł. 75 ct. należało, gdyż po 2 zł. 50 ct. miesięcznie była zgodzoną. Upominała się tedy kilkakrotnie o tę swoją krwawicę, i gdy wszelkie próby okazały się bezskutecznemi, zaskarżyła Czarnę Pariser do sądu tutejszego o resztującą zasługę i na terminie zaprzysięgła, że przez 9½ miesięcy pozostawała w służbie, tudzież, że jedynie 8 zł. na zasługę wybrała. Sąd skazał tedy Pariserową na zwrot 15 zł. 75 ct. i koszta.

Cóż jednak na to Pariserowa, której na żaden sposób w głowie pomieścić się nie mogło, że słudze za jej ciężką pracę zapłacić trzeba! Oto zamiast nędzarkę zaspokoić, skarży ją do sądu karnego o krzywoprzysięstwo i przy przesłuchaniu zeznają oboje Pariserowie zgodnie, że Kowal służyła przez 8½, a nie 9½ miesiąca, i że nie 8 zł. lecz 13 zł. na konto zasługi wybrała. A gdy znaleźli nadto dwie żydowskie służące, które miały niby słyszeć, jak Kowal mówiła, że ma 10 zł. zasługi u Pariserów, przeto prokuratorja oskarżyła Kowalównę o zbrodnię z §. 197, 199 l. a k. k. i gdyby nie skrupulatne i sumienne zbadanie sprawy, mogłaby była ta Marjanna Kowal, za swoją służbę u żydów otrzymać w zasłudze parę miesięcy kryminału.

Oględne jednak i sumienne przeprowadzenie rozprawy i wyłapanie Pariserów na małych sprzecznościach między zeznaniami przy rozprawie w śledztwie, jak również okoliczność, że Pariserowa prawdopodobnie rozmyślnie zaniechała zapisać w książce służbowej Kowalównej dnia przyjścia i odejścia ze służby — sprawiła, że Kowalówna została uwolnioną. Pytam się teraz jak nazwać takie postępowanie Pariserów i czy niesłusznie nawołuje duchowieństwo, aby katolicy unikali stosunków służbowych z żydami?

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Barcelona 1. lipca. Biskup tutejszy oświadczył, że dalsze prowadzenie wojny jest bezcelowe i bezbożne, wskutek czego przed jego pałacem odbyły się demonstracje.

Madryt 1. lipca. Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się wyłącznie wojną. Od jutra ministrowie zbierać się będą codziennie na narady.

Port Said 1 lipca. Rząd zakazał dostarczenia węgli eskadrze Camary z wyjątkiem takiej ilości, która może być potrzebną w tym celu, aby flota była w stanie wrócić do Hiszpanji. Hiszpanie tymczasem biorą węgiel z swych własnych okrętów węglowych.

Juragua 1 lipca. Jenerał Shafter postanowił przenieść swą główną kwaterę na ląd.

Artylerja oblężnicza zajęła posterunek w awangardzie.

Hiszpanie opuścili w środę Elganey, znajdujące się w bliskości San Jago.

Nowy Jork 1. lipca. Depesze prywatne donoszą z Kingstown: Hiszpański konsul otrzymał depeszę, że hiszpański pocisk armatni trafił w amerykański krążownik „Brooklyn“. Zginąć miał admirał Shley, oraz 24 żołnierzy.

Nowy Jork 1. lipca. Jak donosi telegram *New Jork Post* z Waszyngtonu, sześć okrętów transportowych z załogą 500 ludzi opuściło wczoraj Tampę.

San Francisco 1. lipca. W drodze do Manili jest 10.464 żołnierzy i 470 oficerów.

Nowy Jork 1. lipca. Podług telegramu z miejscowości Playa del Este datowanego 28. czerwca, sądzą tu że Garcia wysłany zostanie z 3000 ludzi na zachód od St. Jago de Cuba, aby wystąpić przeciwko jenerałowi Pando.

Telegram z amerykańskiego obozu z daty 28. czerwca stwierdza, że przeciw Pandzie wysłano już 2000 żołnierza.

Madryt 1. lipca. Prywatne depesze tutejszych dzienników twierdzą, iż eskadra admirała Camary przepłynęła ubiegłej nocy przez kanał Suezki.

Kair 1 lipca. Admirał Camara oświadczył egipskim władzom portowym, że okręty jego potrzebują naprawy, dlatego też on musi zatrzymać się przez kilka dni. Hiszpanie rozpoczęli już wyładowywać węgiel i inne materjały i przedsiębrać naprawy.

Madryt 1. lipca. Obiega tu pogłoska, że pod San Jago na Kubie stoczono wielką bitwę, w której Hiszpanie zwyciężyli. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski nie ma dotychczas.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 1. lipca. Redaktor *Reichswehr* Dawid cofnął skargę o obrazę honoru, którą wytoczył przeciw pismom *Zeit* i *Arbeiter Ztg.*

Wiedeń 1. lipca. *Polit. Corresp.* donosi z Rzymu, że papież, z zastrzeżeniem przeciwko brutalnej formie internowania biskupa Symona w Odessie, zgodził się na zamianowanie innego biskupa dla djecezji płockiej. Rokowania w sprawie obsadzenia tego episkopatu rozpoczną się niebawem pomiędzy sekretarzem stanu kurji rzymskiej, a rosyjskim ministrem rezydentem przy Watykanie, Czarykowem.

Wiedeń 1. lipca. Pertraktacje, nie obowiązujące do niczego, rozpoczęły się z hr. Thunem. Obecni byli: pp. Engel, Gregr, Herold, Pacak, Stransky, Zaczek i minister skarbu Kaizl. Dyskusja miała charakter ogólny, a tyczyła się różnych form, w jakich przeprowadzoną być może zasada równouprawnienia językowego.

Żatec 1 lipca. W celu utrzymania spokoju wśród strejkujących robotników budowlanych przybyło tu 40 żandarmów i szwadron dragonów.

Monachjum 1. lipca. *M. Allg. Ztg.* otrzymuje z Petersburga telegraficzną wiadomość, że wystąpienie Komarowa w Pradze niemile dotknęło petersburskie sfery decydujące. Energiczne postąpienie rządu austrjackiego z Komarowem byłoby wywołało w najwyższych kołach rosyjskich największe zadowolenie.

Hamburg 1. lipca. W odpowiedzi na wezwanie czeskich dzienników, aby czescy lekarze wzięli liczny udział w bliskim kongresie polskich lekarzy i przyrodników, zwołanym do Poznania, piszą *Hamb. Nachrichten*:

„Należy spodziewać się że austrjacki rząd nie ścierpi udziału swoich poddanych w politycznych dążeniach na pruskiem terytorjum. Kwestja polska ma dla Prus, względnie dla Niemiec, zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce takie znaczenie, jakiego nie będą miały nigdy dla Austrji wszystkie kwestje bałkańskie. Prusy mogą się spodziewać uwzględnienia tego faktu także przez Austrję. Jeśli Czesi z Polakami na austrjackiem terytorjum idą ręka w rękę przeciw Niemcom, to rząd austrjacki często nie jest w możności przeciw temu wystąpić; gdy atoli pojawiają się próby, ażeby z austrjackiego terytorjum lub przez wysłańców z Austrji popierać w jakiejkolwiek formie te polskie dążenia, których ostatecznym celem jest oderwanie od Prus, to należy mieć nadzieję, że nietylko pruskie, lecz i austrjackie władze tego nie ścierpią, o ile to będzie w ich mocy“.

Rzym 1. lipca. Prezydent ministrów Pelloux rozesłał do prefektów cyrkularz, w którym nakłada na nich obowiązek czuwania nad dokładnem wykonywaniem ustaw, badania nieustannego potrzeb ludności i przedkładania rządowi projektów zadośćuczynienia tym potrzebom. Cyrkularz kończy się zwrotem, że należy przeszkodzić każdej agitacji wywrotowej, a w razie potrzeby energicznie ją zdusić.

Paryż 1. lipca. W izbie odczytał Brisson wśród natężonej ciekawości oświadczenie rządu. Rząd przypomina w niem wotum izby, w którem powiedziano, że tylko zjednoczenie republikanów może rządzić krajem. Gabinet chce to wotum zamienić w czyn.

Gabinet zaproponuje zniesienie podatku osobistego, od ruchomości, drzwi i okien, a natomiast zaprowadzenie podatku dochodowego.

Druga reforma tyczyć się będzie domów robotniczych w mieście i na prowincji, a prócz tego przedłoży rząd projekt podatku spadkowego, reformę podatku od napojów, urządzenie izb rolniczych itd.

Rząd zbada środki, któreby dopomogły do podniesienia przemysłu, rolnictwa i handlu i przeszkodziły szacherkom spekulacyjnym.

Wierny tradycjom swych poprzedników będzie się rząd starał postawić obronę krajową na stopniu najwyższej doskonałości. Nie należy szczędzić żadnych ofiar, aby powiększyć potęgę armji i floty, tych dwóch ucieleśnień drogiej ojczyzny.

Dalej zażąda rząd szybkiego rozwiązania kwestji armji kolonjalnej, aby zapewnić obronę kolonij. Należy wspomagać przenoszenie się inteligencji i kapitału do kolonij.

Zewnętrzna polityka Francji pozostanie wierną sojuszowi uświęconemu przez czas i prowadzoną będzie w duchu narodowym, który był inspiratorem tego wielkiego aktu.

Polityka ta z równą czujnością bronić będzie patrjotyzmu i moralnych i materjalnych interesów Francji i w ten sposób przygotuje kraj do wystawy w roku 1900.

Rząd dla każdego przekonania okazywać będzie uszanowanie i uznaje korzyści, wynikające z opozycji, przeszkodzi jednak każdej próbie zamachu na niezawisłość obywatelską i żądać będzie, aby wszystkie władze hołdowały ściśle tej zasadzie.

Oświadczenie kończy się apelem do wszystkich republikanów, aby ułatwili zadanie gabinetu. *(Oklaski na lewicy.)*

Interpelację Cestelina co do sprawy Dreyfusa odroczono do czwartku.

Krantz (progresista) interpeluje co do polityki gabinetu i wywodzi, że Méline mógłby śmiało podpisać to oświadczenie rządu.

Proponowana przez rząd reforma podatkowa jest rzeczą do przyjęcia, ale mówca obawia się, że gabinet będzie rządem niezgody w walce.

Brisson żąda w odpowiedzi zaufania od izby i powiada, iż rząd przeciwnikom republiki nie pozwoli na wywieranie jakiegokolwiek wpływu, uważa jednak za rzecz dziwną, iż spotyka go zarzut, że zbliżył się do programu progresistów. W końcu potępia Brisson politykę, która idzie na rękę wrogom rzeczypospolitej.

Deroulède oświadcza, iż będzie popierał rząd, ponieważ Cavaignac dał jasną odpowiedź, co do sprawy Dreyfusa.

Cavaignac odpowiada, iż tak on jak jego koledzy postarają się zapewnienie szacunku wielkim interesom narodowym.

Ribot zarzuca Derouledeowi, iż dyskusję sprowadza na kwestje osobiste. Rząd przyjął program progresistów, ale niemożliwem jest pochwalanie tego, że rząd opiera się na socjalistach.

Socjalista Viviani atakuje politykę poprzedniego gabinetu, chwali jednak Brissona, iż podjął na nowo tradycje republikańskie.

Brisson oświadcza, iż potępia doktryny socjalistyczne.

Progresista Beauregard przemawia wśród hałasu, zarzucając radykalnym, iż nie postępują szczerze i otwarcie.

Oświadczenie rządu przyjęto 316 głosami przeciwko 230.

W senacie odczytał Sarrien oświadczenie rządu, które też przyjęto.

Paryż 1. lipca. Umiarkowane dzienniki wypowiadają wojnę na śmierć i życie nowemu gabinetowi Brissona. Zarzucają one Brissonowi, że wydarł władzę umiarkowanym, a przyswoił sobie ich program. Brisson liczy jednakże na poparcie tych 150 nowowybranych posłów, którzy musieli zobowiązać się wobec wyborców, że działać będą przeciwko przymierzu republikanów z reakcyjnemi frakcjami. — Nowe ministerstwo odbyło radę, na której omawiano szczegółowo sprawę Dreyfusa i zastanawiano się, jak należy postąpić, jeżeli w sprawie tej wniesiona będzie interpelacja. — Cavaignac wyraził opinję, iż należy natychmiast odpowiedzieć na interpelację; wszyscy inni ministrowie byli przeciwnego zdania i oświadczyli się za tem, iżby zażądać odroczenia interpelacji. Kwestja ta będzie przedmiotem ponownych narad pod prezydencją Faure'a.

Wiedeń 1 lipca. Purscht został z klubu obywatelskiego wykluczony.

Wiedeń 1 lipca. Notarjusz Antoni Zając przeniesiony z Seretu do Czerniowiec, Karol Macieliński z Zastawnej do Seretu i Adrjan Soniewicki z Stanestie do Zastawnej.

Wiedeń 1 lipca. Burmistrz Lueger zawiadomił radę miejską, że radny Purscht złożył mandat. Na pytanie dlaczego? — nie odpowiedział Lueger nic.

Wiesbaden 1 lipca. Kongres lekarzy niemieckich jednogłośnie oświadczył się przeciw dopuszczeniu kobiet do studjów lekarskich względnie ułatwieniu kobietom nauki medycyny.

Wiedeń 1. lipca. Kartel naftowy przyszedł do skutku i z dniem dzisiejszym rozpoczął swoją działalność. W Wiedniu urządzone będzie centralne biuro kontroli, które ma czuwać nad przestrzeganiem warunków kartelu.

Grac 1. lipca. Nowe wybory do rady miejskiej rozpisane na 3. i 27. września i na 5. października rb. Komitet miejski agituje za tem, aby do nowej rady wybrano wszystkich poprzednich jej członków z wyjątkiem 9 chrześcjańsko-społecznych.

Berlin 1 lipca. Z polecenia cesarza Wilhelma ukaże się w tych dniach rozporządzenie, na mocy którego zabronionem zostanie wszystkim urzędnikom państwowym należeć do stowarzyszeń socjalistycznych i wogóle brać udział w ruchu socjalnym.

Paryż 1. lipca. Radykalne dzienniki podnoszą, że przebieg dnia wczorajszego był wyborny.

Socjalistyczna prasa przyrzekła zachować się neutralnie wobec gabinetu Brissona, jeżeli on szanować będzie jej swobodę.

Umiarkowane pisma uznają, że Brisson jest obecnie panem sytuacji.

Pisma konserwatywne gratulują sobie, że dziś są jedyną potęgą, która opiera się postępowi radykalizmu.

Stambuł 1. lipca. Wczoraj rozpoczęły się w Beranie konferencje delegatów porty, z delegatami czarnogórskimi z powodu ostatnich zaburzeń. Przedmiotem obrad była sprawa odbudowania spalonych wsi i odwołania chrześcjan, którzy pouciekali. Obszernie omawiano również projekt utworzenia osobnego korpusu wojskowego dla Albańczyków.

Petersburg 1. lipca. Na rozkaz cara udadzą się na jubileusz cesarza Franciszka Józefa do Wiednia szefowie wszystkich pułków, których szefem jest cesarz austrjacki.

Kraków 1. lipca. Pan Władysław Mickiewicz, syn Adama, odjechał dziś rano z Krakowa do Paryża. Na dworcu pożegnał go p. prezydent Friedlein, nadto zebrało się grono obywateli, uczniów i młodzieży akademickiej. P. Mickiewicz podziękował serdecznie p. Friedleinowi za urządzenie wspaniałej uroczystości.

P. Marja Gorecka, córka Adama, odjechała do krewnych na Litwę.

Kraków 1. lipca. Przybył tu członek wydziału krajowego p. Wereszczyński w celu dalszego prowadzenia rokowań w sprawie restauracji Wawelu i budowy koszar dla wojska, które ma opuścić Wawel.

P. Wereszczyński konferował z dyr. krak. kasy oszczędności Slękiem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Pińscy z Suszczyna. M. hr. Pińscy z Koszułowic. Iza i Ida Rylskie z Uhrynowa. J. hr. Baworowski z Kotłowa. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. A. Hulimka z Mycowa. J. Wiktorowie z Czudca. F. hr. Choriński z Czuszowa. F. hr. Korytowscy z Hryniowic. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. S. Bohdanowicz z Pitryłowa. I. Pogonowski z Obertasowa. W. Barański z Łukawicy. O. Orłowski z Połowic. K. dr. Kobryniec z Brzeżan. A. Horodyski z Kociubiniec. S. Eberhard z Krzeszowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Ks. Puzynina z Narola. J. hr. Wodzicki z Olejowa. A. hr. Mniszek z żoną z Makuniowa. H. Wachowicz z Podola ros. N. Schmidt z córkami z Kijowa. F. Seyker, Walter, Subak z Wiednia. A. hr. Potocki z Ossowic. Dr. A. Krzyżanowski, E. Piotrowski, F. Pack z Budapesztu. W. Postruski z Serednego.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Lamberg z Wiednia. Hr. Stecki z Królestwa Pol. J. Borceri ze Lwowa. Z. Miknłowski z Sciernichowa. T. Żurowska z Liska. J. Stankiewicz z Wolicy. F. Wilkosch z Krakowa. B. Lewandowski z Bełzca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(7)

Adam Marcinkiewicz.

PAN REDAKTOR W ZALOTACH.

Humoreska na tle stosunków amerykańskich.

(Uwieńczona nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim).

(Ciąg dalszy).

— Tak — tak — kochany panie, ja zawsze starałem się zaszczepić różczkę oliwną w sercach zwaśnionych rodzin, ale mi się nie udało. Pana Rocha Procha zawsze szanowałem i poważałem, bo jest najuczciwszym człowiekiem pod słońcem. Nie wiem, co tam on o mnie myśli, ale mam nadzieję, że mi źle nie życzy, gdyż mu nigdy nic złego nie uczyniłem. Zresztą czyż dzieci odpowiadają za postępki rodziców?

— Wcale nie, redaktorze, i jestem najmocniej przekonany, że pan Proch niema do pana najmniejszej urazy, a nawet kilkakrotnie słyszałem, jak się pochlebnie o panu wyrażał.

— Co mówił? — rzecze zaciekawiony redaktor.

— Pamiętam dokładnie — siedzieliśmy przed paru dniami wszyscy przy kolacji i rozmawialiśmy o rozmaitych rzeczach, aż w końcu zeszliśmy na tegoroczne wybory, gdyż to jest najulubieńszy przedmiot pana Procha. Twierdził on, że demokraci zwyciężą i ubolewał tylko nad tem, że większa liczba Polaków w S. stanęła po stronie republikańskiej, a w końcu rzekł: wszystko to jest sprawką redaktora. Szkoda wielka, że błędną poszedł drogą, bo jest to człowiek zdolny i pełen nadziei. Gdyby stanął po naszej stronie, wiele moglibyśmy zrobić i przeprowadzilibyśmy wybór Pociechy na aldermana i Kurka na koronera, a tak — kiedy jesteśmy rozdwojeni — żaden z nich nie przejdzie, tylko jakie Niemczysko. Ma pan więc najoczywistszy dowód, że nie jest panu nieprzyjacielem i od pana jedynie zależy, aby dotychczasowy chłód i obojętność zamienić w stałą i stateczną przyjaźń, pogodzić zwaśnione rodziny, a w końcu pokój uwieńczyć węzłem małżeńskim i zagarnąć dwie piękne apteki.

Gdyby pan Kacper był przypatrzył się dobrze Purcelbaumowi, kiedy tenże wymawiał ostatnie wyrazy, byłby spostrzegł na jego twarzy krótki, przelotny uśmiech ironiczny, ale pan Kacper uszczęśliwiony tem, co słyszał, czuł się w tej chwili już szczęśliwym małżonkiem panny Klary i właścicielem dwóch bogatych aptek, marzył o szczęściu, jakie go niebawem spotkać miało i wierzył w słowa podstępnego Purcelbauma.

— Dalibóg — rzecze — bardzo pięknie pan mówisz. Cieszę się bardzo, że pan Proch nie czuje do mnie żadnej urazy i będę się starał całą duszą pogodzić zwaśnione rodziny, ale poradź mi pan, jak mam działać, jak poczynać, bo mi się w głowie mąci od nawału rozmaitych myśli i sposobów.

— Rzecz najprostsza w świecie i jeżeli pan redaktor zechcesz posłuchać mojej rady i przyjąć wskazówki...

— Proszę, bardzo proszę, o to mi właśnie chodzi.

— A więc słuchaj pan. Przedewszystkiem staraj się pan ująć za serce pana Procha.

— Ba — ale w jaki sposób?

— Słuchaj pan. Przysyłaj pan regularnie gazetę, jak to dotąd czyniłeś. Pomiędzy ogłoszeniami w „Obuchu" zamieść pan także anons pana Procha, umieszczany dotąd w gazecie niemieckiej, wzywaj pan ludzi, aby tylko u niego kupowali lekarstwa, gdyż takowe są najlepsze i najskuteczniejsze, zrób jakową wzmiankę o nowych i świetnych wynalazkach pana Procha w dziedzinie farmacji, jak np. o maści djabelskiej, plastrze św. Moniki itd., a ręczę panu, że zyskasz jego przychylność. Nadto przysłużysz się pan wielce cierpiącej ludzkości, podając jej niezawodne środki do wyzdrowienia. Najważniejszą jednak rzeczą jest pozyskanie względów panny Klary. Bo i cóżby pan zyskał z przychylności pana Procha, gdyby córka się uparła i afektem wzgardziła? Na upór kobiecy niema lekarstwa. Dlatego radzę równocześnie ze sprawą zjednania sobie ojca rozpocząć romans z panną Klarą i trzymać go w tajemnicy, dopóki nie nadejdzie pora. Jak ma pan postępować w tej mierze, nie będę udzielał żadnych wskazówek, gdyż sądzę, że pan redaktor sam sobie poradzi...

— Tak, tak, bez wątpienia — rzecze pan redaktor. — Pomyśl sobie pan, ile razy zasiadłem do kart, zawsze przegrałem, ale co się tyczy kobiet, to mam nadzwyczajne szczęście. Nieraz się zdarzyło, że dwie — trzy razem ubiegały się o moją wzajemność. A — ot — podobny wypadek zaszedł z panną Klarą. Spotkaliśmy się przypadkowo w parku Delaware i pokochaliśmy się, czego najlepszym dowodem są liściki miłosne, które teraz tak często do mnie pisuje.

Pan Purcelbaum skrzywił się bardzo na tak niesmaczną wiadomość, jednak ukrył swój gniew i niezadowolenie i przybrał napowrót słodką minę.

— Jeżeli tak jest, jak pan powiadasz, rzecze z udaną obojętnością, to zazdroszczę panu szczęścia, bo panna Klara jest nietylko piękną, ale i posażną jedynaczką. Pan Roch Proch jest już w podeszłym wieku i prawdopodobnie cały swój majątek odda zaraz zięciowi, zastrzegając sobie tylko i swej żonie dożywotnie utrzymanie. Starajże się pan usilnie, aby go kto inny nie połknął, pilnuj przedewszystkiem panny, pisuj listy, urządzaj schadzki i przychodź zawsze do mnie po poradę.

— Uczynię, jak pan każe — rzecze uradowany pan redaktor — a tymczasem do widzenia. Dziękuję za przyjacielską pomoc, z której nie omieszkam korzystać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7·50 rano.

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od ¹/₆ do ³¹/₈ i od ¹⁸/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8·53 wieczorem.

Z Zimnej wody od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano.

Z Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ³⁰/₉ wł. i od ¹⁶/₈ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ¹/₇ do ¹⁵/₈ wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ¹/₇ do ¹⁵/₉ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od ¹/₈ do ³¹/₈ i od ¹⁰/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od ⁶/₅ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.